Kraków dnia 16 Października 1878 r.

DJABEŁ

ROK 10. Nr. 19.



Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 24. — Rękopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone.
Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech 2 marki.
Prenumeratę, listy i artykuły należy nadsyłać **do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 24** (pod adresem: **Redakcja „Djabła“**)
Numer pojedynczy 20 ct.

Chłopcy Krakowiacy.

Hałas, tartas, krzyk w Krakowie,
Pełno wrzawy, huku, puku,
Komisarze i rajcowie
Fijakrami grzmią po bruku.
W całym świetnym magistracie
Jak we młynie, jak w kieracie.

Ten się zwija, ów rozbija,
Tamten wrzeszczy, klnie — ów łaje,
Tu się zbiera komisyja,
Gromadami naród staje,
Gapiąc się bez szkieł, przez szkiełka,
Górą Wentzel, Fuchs, Hawełka.

Wszędzie panie, huk narodu,
Gwar, rozmowa, wszędzie żywa,
Do podwawelskiego grodu
Arcyksiąże dziś przybywa.
Idzie o to by się wsławić,
Gościa przyjąć i zabawić.

Więc zachęta prezydenta
Podwawelską wzywa nację,
Aby ku czci tego święta
Zapaliła luminację,
Ognie piękne, jasne, liczne,
Bengalskie i elektryczne.

Więc od rana ludno, gwarno,
Posprzątane kramy, stragi,
Powiewają wszędzie flagi:
Błękit z białą — żółta z czarną,
Lecz kto widział w mieście całem
Błękit i amarant z białem?

Wszakże Gość nasz przedostojny,
Kiedy zwiedza stary Kraków,
Tak przybrany, taki strojny,
Mniema że jest wśród polaków,
A tymczasem, Boże miły,
Gdzieś te znaki się pokryły.

A przepraszam — gdzieś w błękicie,
Na Marjackiej, przy koronie,
Chorągiewek parę płonie,
Maciupeńkie — czy widzicie?
Szczęście, że tam... orzeł jeszcze...
(Brr! ze strachu biorą dreszcze).

Choć u dworu i w rajchsracie
(Mówił jeden z krakowiaków)
Polakami zwią polaków,
Lecz nam trzeba, panie bracie,
Patrjotyzm w kieszeń schować,
By się nie skompromitować.

Trzebać wszystkim chować miarę
W serce trochę mózgu włożyć,
Po co Polski senną marę
Wywoływać — i świat trwożyć!
Gdzie polacy? Mocium panie
W Galicji są Galicjanie!

Wreszcie moskal... do granicy
Ledwie mila... szpiegów chmary,
Nuż zobaczą czynownicy
Narodowe te sztandary?
Mogą zburzyć w lot bombami,
Tfu z takiemi dziecińnstwami!

Nasza nacja (Programowa,
Dziecie stańczykowskiej główki)
Od Sniatyna do Chrzanowa,
Od Karpat do Kongresówki!
Nie obchodzą nas więc wcale
I polacy i moskale!

Nużby ztąd się jeszcze wojna...
A my panie... z całym światem...
Nasza nacja carobojna
Nie byłaby nigdy za tem!
Bo my dzisiaj nie polacy
Tylko: **chłopcy krakowiacy!**

Dumania pana Jacentego.

Dobrze to mówi przysłowie, że jak na niedźwiedzia gałązka spadnie, to mruczy, a jak całe drzewo to milczy. Kiedy kilka lat temu jakiś Stójczyk czy Stańczyk obszedł się nie bardzo grzecznie z Powstaniem 1863 r. — co to było panie oburzenia, krzyku — to panie aż stoły u Wentzla i Fuchsa trzeszczały pod pięściami zgorszonych patryjotów. A dziś panie jakiś Lisieckoj nie wyśmiewa ale po prostu z błotem miesza to nieudane porwanie się narodu na ciemięzcę, wykazuje jak na dłoni moskalom co powinni byli robić, aby nas zgnieść mogli byli odrazu. Nawymyślał tym, co brali czynny udział, jakby szubienicznikom jakim — i nic! ani jeden głos oburzenia nie podniósł się! a nawet przed kilku dniami tu u Hawełki jakieś literackie bydle zaczęło w głos wychwalać to bezeceństwo przed jakiemś drugiem wykrochmalonem bydlęciem. — Nie mogłem wytrzymać, wziąłem i splunąłem im jawnie przed oczyma i wyszedłem do drugiego pokoju, a co mnie najbardziéj boli, że z mojéj kompanji wszyscy zostali przy stoliku a nawet poczciwy kum ..... chciał mnie mitygować! To już trzeba mieć do tego szczęście pana Lisickoho — chyba piekłu duszę zapisał, że mu się tak wszystko udaje; albo może nasi patrjoci dzierżący dziś pióro myślą, że nie warto na tak mizerną polować zwierzynę. Jeżeli tak myślą, to źle myślą, bo ja panie nieprzymierzający i pchle jak gryzie — nie daruję. Niechajby tam Czasownicy pozwolili p. Lisickomu gadać sobie takie inpertynencje jakby jakim merynosom — bo on im zapewne za coś płaci, a oni mu znowu za to czemś odpłacą — ale z jakiego powodu nam za tę besztaninę każe płacić po kilkanaście reńskich — nie pojmuję! Mówią, że na pochyłe drzewo i kozy skaczą, a po nas to już i liszki zaczynają łazić, a nie mamy na tyle odwagi, żeby się opędzić i powiedzieć: paszoł! Tfu! Antosiu daj piwa!

OŚWIADCZENIE.

Czynisz mi pan wyrzuty, jakobym przez wyjście z sali w czasie głosowania nad ustawą o powiększeniu liczby posłów z miast, zabawił się w **liberum veto** i niedopuścił do uchwały.

Pytam ja szanownego pana pocom ja miał wychodzić z sali; czy to nie była rzecz daleko prostsza wcale do niej tego dnia nie przychodzić? Skutek bądź co bądź zawsze ten sam, a przynajmniej nie naraża się człowiek na dziennikarskie szykany. To też ja i kilku innych moich kolegów chwyciliśmy się tej taktyki i z przyczyn od nas niezależnych nie byliśmy na posiedzeniu.

Teniten-ski.

Pan Onufry z Bajek.

„Nie kryj światła korcem!“
Ksiądz Skarga powiada.
„Nadto światła w sejmie“
Świętojurca gada.

Za nim znów ktoś inny,
Choć trochę inaczéj,
Jednomyślność z pierwszym,
Dokumentnie znaczy.

A mnie się tak widzi
Sądząc ze wszystkiego,
Że tam jak na teraz,
Mało światła tego!

Mało światła mało,
To mi każdy przyzna,
Gdy w tak małéj garstce,
Już jest — Sicińszczyzna!

Nie zrywajcie sejmów!
Bóg z karą nad wami, —
Kraju już nie mamy,
Ucierpicie sami!

Miejcie wzgląd na dzieci
Aby was nie klęli
Że po swoich ojcach
Niecne imię wzięli!

Oj szkoda imienia
Jeden z drugim Panie
Skalać i na przyszłość!
Taj tylko — Mospanie.

Onufry.

PROGRAM
nowego stronnictwa narodowo-moskiewskiego.

Na podstawie sekretnego porozumienia się z gen. Kotzebue utworzonem zostaje w Królestwie Polskiem recte kraju nadwiślańskim na podobieństwo galicyjskich Stańczyków, stronnictwo Lezajczyków czyli Lizowczyków (od lizania) pod wezwaniem błogosławionego Alexandra Wielopolskiego i miłościwie nam panującego hosudara Alexandra z dewizą: „Leżemy u nóg twoich i lizać chcemy miłościwy hosudar.“

Warunki przyjęcia:

1) Metryka pochodzenia choćby na lewą rękę od moskali. Potomkowie ulubienic Repnina i innych moskiewskich dygnitarzy z czasów Stanisława Augusta, znajdą szczególniejsze uwzględnienie.

2) Świadectwo szczepionego serwilizmu.

3) Wykazanie się przysługami bądź sekretnemi, bądź jawnemi w czasie powstania 1863 r. na korzyść rządu moskiewskiego.

4) Kilkoletnia praktyka w obozie Stańczyków,

5) Artystyczne wykształcenie we wszelkich rodzajach gier hazardowych **bezwzględnie.**

6) Znajomość języka francusko-rosyjskiego.

7) Wyprzysiężenie się wszelkich mrzonek patriotycznych a wszczególności Polski w dawnych granicach.

8) Tropienie tak zwanych ultrapolaków i oddawanie ich w ręce sprawiedliwości moskiewskiej.

Dan w powietrzu nad łysą górą dnia 1 Września (13 według rzymskiego kalendarza).

Podpisano za Prezesa

Łysickoj I.

PODSŁUCHANE.

— Co? co? ty już wyszedłeś ze szpitala?

— A cóż było robić, kiedy trudno wytrzymać — taka tam panuje parcialność! Mówili mi, żem rekonwalescent a niemiłosiernie i niesłusznte głodzili.

— Głodzili?... niesłusznie?

— A naturalnie. Ja umiem kaligraficznie pisać — otóż z grzeczności utrzymywałem im tablice chorych w porządku, wypisywałem i nazwiska chorób i chorych! nie tylko w salach męzkich ale i kobiecych.

— No i cóż?

— A cóż ma być? Nic, tylko tyle, że pomimo tej mojej grzeczności, dostawałem tylko po pół porcyi — a jak była jaka młoda dziewczyna to jej zaraz przepisywali po dwie porcje to kawy, to mleka, to befsztyku — a potem i po szklance białego wina! Serce mi z żalu pęknąć chciało — żółci mi się ulewało na widok takiej niesprawiedliwości i uciekłem ze szpitalu dla tego tylko, aby się w nim nierozchorować ze złości i zmartwienia.

Warszawiacy do Galicjan.

Cieszyliśmy się trochę zabardzo przed [chwilką.
Chociaż, wyznając szczerze, raczéj z tego [tylko,
Że lud, którym panowie nasi zawładnęli,
Jest już wolny od cząstki swych wyba- [wicieli.“
Wy na nas cisnęliście za to anatema...
Ha! przyjmujem w pokorze, innéj rady [nie ma!
Lecz bijący się w piersi i skruszeni wielce,
Mówim z cicha: „wspomnijcie o słomie [i belce.“

Pytania i odpowiedzi.

— Jaka jest różnica pomiędzy sejmem swojskim a gromadą dzikich gęsi?

— Że gęsi w porze jesiennéj zbierają się na jednem miejscu, gdzie jakiś czas pogęgawszy tak samo jak w roku zeszłym odlatują gromadnie w cudze strony — a posłowie nagadawszy się jak w roku zeszłym rozlatują się do domów.

List Józi.

Drogami No!

Chociasz ty jezdeś jeszcze tylko kużystkom pszy tyja Trze wel Wowie, a ja jezdem ardyskom tyjatru kraKofskiego pot derekcyjom ardystycznom tego rych Tyra coto wisz, to jocie zawsze bede kohała jak ten Piłat tego drugigo przyjaciela, coto wisz i piszywała do ciebie. — Tyjater nasz terasie podnius bardzo, a to wszysko zasługom tego rych Tyra bo go potnius o parełokci wyży, tak że tera mego nowygo gaha michCia widze chodż wostatnim rzendzie kszeseł siada. To tyż zato mamy wszystcy do niego wdzięczność i całujemy nawed porenkach, no juści nie jego, tylkowisz — a co nam to szkodzi. KoRuna nam besto zgłowy nie spadnie, a jemu to robi frajderunek duży i kontentny jest strasznie. — Ale szom takie wielgie pas Kudniki w Tyjatrze co nie uszanujom ani kobity, ani pci — i pszechodzom sie koło... no jusz wisz jak here Tyki koło figury i ledwo któren kapeluszem kiwnie. Zaangażyrował Rychter nowych aktorów a niepotrzebnie, bo tych starych to aż świat — Jest HofMonka i Szymek, któremu [sie nos jeszcze wiengży wyciongnoł, i inni tamci som wszyscy prucz Jekiera bes którego bida, jak bes zemba. Pszybył ci jakiś Zyla Zoski, kubek, kubek, podobny do Romana tego co to wisz — a którego ten Zelezofski w pojedynku zabił gdzieś na prowin Cyi, — co i niewielga szkoda — Jest znowu i ta marCelka co to wisz — i jakieś inne som co nie wisz i jacyś inni aktorowie, co ci o nih naPisze w innym liście co waRci a wszystko to takie bez wychowania, dzikie, jeszcze mi żadne wi Zyty nie złożyło! Ja tera przeszłam do rul babek tragicznych, a hufmonka idzie na matki bona naiwne mamy aż pienć ito ruzNego wieku. Po comi phać sie do naiWnych i jamantek, kiedy ja sie tego paskudztwa nagram w domu do syta i to nieza takom gaże co jom mam w tyjatrze. Ale cuż człowiek dla honoru nie robi. Mam zamiar uzbierać troche grosza, potym szobie wezme na menża jakiego aktora z haraktyrem to jest do rul harakterystycznych i wezme i otwożę jaki tyJater na prowincyi abo restauracyom, bo ja mam skłonność doczegoś wielgiego, abo magazyn z czypkami założe, bede udawała paryżanke, bo mnie ten stary aktor pułkownik turecki, uczył po fran Cusku jeszcze z polecenia hr. Fransoa. A co tytam porabjasz donieś mi maszer konie Cznie czoprędzy, bo umiram z niecierpliwości a podobno tam i u was jakieś sie robiom awantury

Tfoja do śmierCi Juzia
artyska tyJatru krakofskiego.

S. P. ale ale KozMion sie, mało w tronca i jest pono nagaży! Mondije anibyśsie spotziwała tego Keskesa bijem obliże!

Bonsoar.

ROZMOWA.

— Powiedz mi mój kochany, czemu „Czas“ tak wygaduje na powstanie sześćdziesiątego trzeciego roku, kiedy żadnych strat nie poniósł z tego powodu?

— Jak to nie? Stracił debiut w królestwie, a jednemu z jego obecnych redaktorów nie wolno publicznie grywać w karty z moskalami, tylko musi to sekretnie urządzać. Gdyby nie powstanie, dziś już najmniej czterdziestu moskali najbogatszych grywałoby w resursie szlacheckiéj. Niema narodu do kart jak moskale, a powstanie wykopało nieprzebytą przepaść pomiędzy nimi a nami. Za ten nierozważny czyn pastwi się teraźniejszy „Czas“ nad poległymi i żyjącymi, i darować im tego nie może.

CZUŁOŚĆ MAŁŻEŃSKA.

Stała się w pewnem mieście awantura taka:
Mąż się z żoną pokłócił i poszedł ku Wiśle.
Żona biegnie w rozpaczy po jakimś namyśle,
Do ratującego tonących rybaka:...
„Znajdź trupa, dam pięć reńskich, jeźli [wpadł do wody,“
— „A jak znajdę żywego?“ „To nie [ma nagrody.“

Ostrzeżenie.

Jutro podobno przyjeżdża do Krakowa p. Damm i zamierza puścić się balonem. Z powodu bliskosci granicy rossyjskiej, radzimy mu, żeby się zaopatrzył w paszport do Rossyi, wizowany przez konsula, bo jeżeli nieszczęsny wiatr zaniesie go za Michałowice, będzie zmuszony odbyć dalszą drogę ku północnemu biegunowi już nie balonem, ale etapami. ☞ Ostrzeżenie to odnosi się również do osób, zamierzających towarzyszyć p. Dammowi. Jeśli która z tych osób będzie emigrantem, to większe niebezpieczeństwo grozi jéj na ziemi niż w powietrzu.

Wiadomości miejscowe

Właścicielom domów w Krakowie grozi wielkie niebezpieczeństwo. Wyszedł z druku **Wykaz domów** miasta Krakowa ułożony przez A. Nowoleckiego. Gdy ten wykaz dostanie się do rąk c. k. Komisyi podatkowej, taż Komisya dowie się z niego, że w niektórych domach znajdują się wspomnienia historyczne, które dotąd opodatkowane nie były i natychmiast takowe do opłaty pociągnie. Dla uniknienia tego niebezpieczeństwa właścicielom nie pozostaje nic innego, jak wykupić coprędzej wszystkie egzemplarze tego wykazu.

Plaudite cives.

Do czego to nie doszedł ów wiek dzie- [wietnasty:
Że taki Płock chce równać się z wielkie- [mi miasty;
Nie dość, że jakby jaki Kraków stawia [domy,
Chce mieć i wodociągi na kształt polskiej [Romy. —
Ciekawość, czy Płockowi Kraków ubiedz [da się
I gdzie też wodociągi w krótszym staną [czasie?

LIST GOŃCZY.

Poszukuje się osoby, którаby chciała pójść na przedstawienie farsy, zwanej komedyą, p. n. **Zmykajmy** po przeczytaniu w **Czasie** recenzyi, oznajmującej, że na tę sztukę pójść mogą tylko tacy, którzy się lubią śmiać, niewiedząc dla czego. Ktoby spotkał taką osobę, raczy ją ująć i przystawić do kasy teatralnej, gdzie opłata za bilet z tejże osoby ściągniętą zostanie, poczem bileterzy w miejscu odpowiedniem na czas przedstawienia osobę takową umieszczą, służba zaś teatralna przestrzegać będzie, ażeby przed skończeniem reprezentacyi osoba ta nie uciekła.

Wiadomości telegraficzne ale nie ostatnie.

Lwów. Sejm uchwalił 500,000 guld. na wyrwanie z rąk lichwy 6,000.000 ludzi. Z tego wynika, że sejm przyznaje każdemu guldenowi siłę 12 ludzi czyli 1, 2 parowego konia. Mechanicy twierdzą, że siła guldena została tu cokolwiek przecenioną.

Konstantynopol. Porta pragnie utrzymać dobre stosunki z Austrją i dlatego jedynie **konwencji** zawrzeć nie chce, ażeby te stosunki nie były zbyt **konwencjonalne.**

Serajewo. Brygada **Reinländera,** któréj zadaniem jest **die Länder rein zu machen**, przyzwoicie wywiązuje się z tego zadania. Bośniacy w ogóle **polegają** na zapewnieniach, że okupacja szczęście im przyniesie. Ażeby się za to odwzajemnić mieliśmy i z naszéj strony 47 **poległych.**

Belgrad. Międzynarodowa komisja rozgraniczająca, zaczęła swoje prace od **Koperniku.** Widocznie okazuje się, że aby wykonać traktat berliński trzeba wprzód zmienić system **Kopernika.**

Aleksandrja. Biuro telegraficzne donosi, że Nil w górnym Egipcie opada a w dolnym przybiera gwałtownie. (Jeżeli to jest nadzwyczajne zjawisko, w takim razie Nil musi zazwyczaj przybierać w dolnym a opadać w górnym Egipcie, z czego wnosić należy, że ta szczególna rzeka płynie pod górę. *Przyp. Red.*)

Wiedeń. Z powodu podania się do dymisji ministrów, państwo znajduje się w stanie przesilenia. Astronomowie zapytani czego po przejściu tego punktu ubywać zacznie czy dnia czy nocy, odpowiedzieli — pieniędzy.

W sprawie ołtarza wielkiego w kościele katedralnym na Wawelu.



Matejko: „A wstawajno! ty śpiochu! Piękny stróż z waszmości!"
Konserwator: Ot zdrzemnąłem troszeczkę... defekt to starości!
Matejko: Ślicznie! niema co mówić! patrzno co się dzieje!
Niszczą święte pamiątki jacyś.....
Konserwator: Dobrodzieje!
Mówiłem im co trzeba i jeszcze przedłożę...
Ale jak się ksiądz uprze, djabeł nie pomoże!
Matejko: Trzeba było przebojem — od czegoś tu stróżem!
Konserwator: O przepraszam! ja jestem....
Matejko: Zerem albo tchórzem!
Spać na progu gdy w chacie taki gwałt, bezprawie...
Przed sądem opinji — drzemkę twą postawię.

Telegramy własne „Djabła“.

Adrjanopol. Okolica nasza uniknęła wielkiego niebespieczeństwa. Pewien moskal Todleben opuścił niejaką podżyłą ale piękną kobietę. Turek Sawfet chciał ją objąć w posiadanie, ale w moskalu obudziła się zazdrość i zaczął wygrażać turkowi. Potulny turek ustąpił, moskal powrócił i tak zażegnaną została nowa wojna trojańska nie o Helenę, lecz o **Heski-babę.**

Wajmar. Spadkobieray Gethego wytoczyli proces p. Zathajowi, o obrazę wierszy wielkiego poety przez sparodiowanie takowych.

Banialuka. Rada miasta postanowiła wezwać całą redakcję „Czasu“ na członków honorowych.

Warszawa. Ponieważ rząd nie przychylił się do życzeń gwardji utworzenia stypendjum dla uczącéj się młodzieży — przeznaczono zebraną na ten cel kwotę, obrócić na zakupienie sztucznych rumieńców dla tych dziewic polskich, które nie zdolne były rumienić się na myśl, że wieńczą kwiatami wrogów ojczystéj ziemi.

Lwów. Po ukończeniu sesji sejmowéj muzeum narodowe w Rapersvyl otrzyma w darze maszynkę z nowo wynalezionego magnesu, która zręcznie wyciągała z izby sejmowéj posłów przed głosowaniem nad reformą ordynacji wyborczéj.

Berlin. Prawo o socjalistach zostało uchwalonem. Tekst tego prawa wraz z poprawkami przyjętemi, które podajemy w nawiasach brzmi: **Socialisten Ge** (hen sie ins Gefängniss und) **setz** (en Sie sich). Surowość ustawy udało się złagodzić o tyle, że pierwsze **G** wielkie, zamieniono na **g** małe. Polacy głosowali przeciw, ubolewając, że nie są delegacją wiedeńską, któraby nigdy nie pozwoliła sobie takiéj śmiałości.

Kraków. Odpust Matki Boskiéj Różańcowéj ściąga z dalszych i bliższych okolic tłumy ludu do szynków i piwiarni. Ustawa o pijaństwie zawieszoną została przez służbowych policjantów.

Lwów. 50 funtów wniosków, projektów i nowelli Wydziału krajowego uśmierconych przez komisję ad hoc wysadzoną, sprzedane będą handlarzom masła drogą publicznéj licytacji.

Petersburg. Książe Gorczaków pisał do ks. Bismarka, ażeby zabronił Matce Boskiéj w Gerczwałdz e przemawiać do ludu językiem polskim — zły albowiem mogłoby to wpływ wywrzeć na umysły kongresowiaków. Ks. Bismark odpowiedział, że ustawy majowe nie przewidziały wcale tego na wskróś rewolucyjnego pomysłu królowéj polskiéj, ale że o nim nie przepomni przy zawarciu umowy z papieżem.

Rada na uwzględnienie zasługująca.

Pomiędzy chorobami, jakie się najczęściéj wydarzają w statystyce przypadków śmierci, należy suchoty płucowe uznać za takie, które najczęściéj sprowadzają na familie żałobę i na poczet których największą ilość wszystkich przypadków śmierci zaliczyć należy. Nauka nie odkryła dotychczas pewnego środka leczniczego, lecz ograniczyła się przeciwnie do tego, że sprawiała ulgę suchotnikom, a przez staranne pielęgnowanie przedłużyła ich żywot o lat kilka. Każdy wie, że chorującym na piersi zaleca się pobyt w czasie zimy w łagodnym klimacie i w największéj o ile możności bliskości borów sosnowych, których wyziewy wywierają tak skuteczny wpływ na płuca. Na nieszczęście nie może wielu chorych zmieniać swego pobytu i do nich to w pierwszéj linii zwraca się niniejszy artykuł.

Robione najpierw w Brukseli a dotąd we wszystkich prawie miejscach powtórzone próby wykazały, że smoła, produkt żywiczny sosny, wywiera na chorujących na piersi i płuca wpływ najpomyślniejszy.

Produkt ten zasługuje już dla tego samego w wysokim stopniu na uwagę wszystkich chorych. — Tymczasem podnieść należy daléj, że właśnie na początku choroby środek ten leczący użyty być powinien. Najmniejsze zaziębienie może za sobą pociągnąć chorobę płuc i dlatego należałoby dla większéj pewności poddać się kuracyi smołowéj od chwili, gdy kaszel się zaczyna. Środek ten zapobiegawczy zasługuje na tem większe zalecenie, ponieważ wielu na piersi cierpiących nie zna wcale stanu swéj choroby i sądzi, że napada ich jeszcze mocne zaziębienie lub lekki katar płucowy, gdy już suchoty się wywiązały.

Najpraktyczniejszy sposób użycia smołp je w f rmie kapsułek. P. Guyot, aptekarz paryski, wyrabia małe, koniczne kapsułki wielkości pigułek, które pod cienką powłoką zawierają dozę najlepszéj i najczystszéj smoły norwegskiéj, z których dwie lub trzy wzięte przed każdem jedzeniem, w przypadkach zaziębienia, w chorobach płuc, astmie i suchotach sprowadzają natychmiastową prawie ulgę. Ponieważ każdy flakonik zawiera 60 kapsułek, przeto cała kuracya nie więcej kosztuje jak 10 do 12 centów dziennie, a robi zbytecznem każde lekarstwo w formie tyzanny, pastylek lub syropu.

P. Guyot przyjmuje gwarancyę za te tylko flakoniki, które na etykiecie mają jego podpis w trójkolorowym druku.

Dostać można w Krakowie w aptekach pod Koroną — Gwiazdą — Słon em — Barankiem — i p. Siedleckiego.

Do dzisiejszego numeru dołącza się **podwójny „Dodatek“.**

Gazetka krakowsko-galicyjska.

(Dokończenie).

Oświata, nauki i sztuki.

We Włoszech mają zakładać dwie wszechnice wyłącznie dla kobiet, jedną w Rzymie, drugą we Florencyi. — Temi czasy 48 amerykanek z ukończonemi naukami medycznemi, które pobierały w uniwersytecie waszyngtońskim, przybyły do Medyolanu; tak kobiety amerykańskie coraz bardziéj hołdują medycynie.

Iwan Gołowin wydał w Paryżu odezwę do wszystkich Słowian, w któréj żąda 700.000 franków na założenie w Paryżu dziennika ku obronie słowiańskiéj sprawy. Dziennik ten ma wychodzić po francusku pod tytułem: *Le paysan du Wolga.*

Medale honorowe na teraźniejszéj wystawie świata w Paryżu w wydziale sztuk pięknych otrzymali nasi rodacy: malarze Matejko i Siemiradzki, rzeźbiarz Antokolski. Zaś malarz Kowalewski otrzymał medal złoty drugiéj klasy.

W roku 1877 było uczniów na wszechnicy lwowskiéj 911, na wszechnicy krakowskiéj 582, a na czerniowieckiéj 223.

Na dworcu w Poznaniu zakazano sprzedawać polskie dzienniki, a niemieckie wolno sprzedawać ile kto chce. Śliczna sprawiedliwość pruskiego rządu.

Musimy raz skończyć z tym Wielmożnym! Według publicznego prawa dawnéj Polski tytuł Jaśnie Wielmożny miał jedynie kasztelan krakowski, więcéj nikt w całéj Polsce, ani na Litwie, ani na Rusi, ani też w województwach pruskich. Tytuł Wielmożny dawano tylko wojewodom i kasztelanom krzesłowym. Nawet kasztelanów mniejszych, czyli trzewiczkowych nie mieniono wielmożnymi tylko urodzonymi. Jakimże tedy prawem może dziś każdy szlachetka, każdy mieszczan żądać wielmożnienia, kiedy on nie jest ni wojewodą ni kasztelanem? Nawet potomkom tych dostojników nie należy się ten tytuł, ponieważ wszystkie tytuły są oso-

biste a nie dziedziczne. Potrzeba stucetnarowéj niedorzeczności i zarozumiałości, lub stucetnarowéj nieuczciwości, żeby wbrew narodowym prawom niesłusznie żądać lub dawać zastarzałe i dziś żadnego sensu nie mające tytuły i tym sposobem bałamucić społeczność, która i tak aż nadto zbałamucona jest.

W Wielkiej Brytanii wychodzi obecnie 2759 gazet, tygodników i przeglądów. Samych illustrowanych pism 287. Z powyższéj liczby przypada na Londyn 1084 pism czasowych. — We Włoszech mnożą się bardzo historyczne czasopisma, tak zwane *archivio storico*. Do niedawna tylko Florencya wydawała takie archiwum, obecnie wydają ich w Wenecyi, Medyolanie, Palermie, Neapolu i w Rzymie.

Dziennik socyalistyczno-demokratyczny *Berliner freie Presse* (wolna prasa berlińska), miał redaktorem Pawła Puldrabka, który dawniéj był urzędnikiem, a z powodu swych socyalistycznych przekonań usuniętym, zaś jako redaktor wspomnianego dziennika aresztowanym został. Widzimy, że socyalizm w Prusiech ma także zwolenników między biurokracyą.

Rozmaite wiadomości bieżące, ciekawe i ważne.

Cesarzowa austryacka także tego roku pojedzie do Anglii polować na lisy. Już wynajęto dla niéj zamek w hrabstwie Meath od lorda Langforda. — Kiedy mowa o Anglii dobra rzecz wiedzieć, ile angielscy parowie pobierają rocznéj pensyi. Otóż pobierają ni mniéj ni więcéj tylko 14.000 funtów szterlingów (około 150.000 guldenów austryackich). — Co do lasów niepołomickich mamy bardzo smutną o nich wiadomość. Rząd zawarł z pewnym Prusakiem umowę i zobowiązał się każdego roku dostarczyć 300 tysięcy stóp kubicznych drzewa po niskiéj cenie. Ponieważ kontrakt był tylko na korzyść Prusaka zrobiony, więc on teraz stawia co do jakości drzewa tak wygórowane żądania, iż niepodobna ich wypełnić. Na każde drzewo mówi Prusak, że złe i nie takie jak w kontrakcie umówiono. Z tego powodu w trzech latach 1875, 1876 i 1877 musiano mu 37.000 guldenów zapłacić, aby procesów nie robił. A ponieważ kontrakt zawarto na lat dziesięć, więc i lasy niszczeją i za dezolacyę lasów Prusak pieniędzy dostaje. Mówią, że jeśli daléj tak potrwa, niebawem z puszczy zrobi się pustka niepołomicka. Wiadomo, że od kilku lat przy zarządzie lasów w Niepołomicach usunięto Polaków i Rusinów, a wzięto urzędników obcokrajowych. — Tego samego dnia, 16 sierpnia, kiedy Hoedla w Berlinie ścięto, zasztyletowano Mezencowa w Petersburgu.

Pytania i odpowiedzi.

P. Co może Kraków zmienić na miasto nowożytne?

O. Siedziba króla, ministrów i senatu, odbywanie sejmów i powiększenie teraźniejszéj ludności o sto tysięcy mieszkańców.

P. Kogo wolisz: warszawskiego Krakowiaka czy krakowskiego Warszawiaka?

O. Muszę się poprzód namyśleć nim dam odpowiedź na to pytanie.

A. Sozański.

W następnym numerze zacznie „Gazetka“ umieszczać: „Rys prawa publicznego w dawnéj Polsce“.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po poł., za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Gabinet historji naturalnej (w gmachu Uniwersytetu ulica św. Anny) bezpłatnie.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg **Kopernika** *z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii, ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.*

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Pracownia technologii chemicznej i chemii ogólnej i technologicznej w Instytucie techniczno-przemysłowym (róg ul. Jagielońskiej i Gołębiej) codziennie od 12-2 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w pała u biskupim, ul. Franciszkańska) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — *Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie* **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** *u głównego wejścia na dole po lewej stronie.* **Biura ubezpieczeń na życie** *na pierwszem piętrze po prawej.*

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — *Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.*

Filija banku hipotecznego. *Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.*

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, *Rynek głów. Szara kamienica.*

Albert Mendelsburg, *Rynek N. 9.*

Blau i Epstein, *Rynek główny, kantor wymiany, reprezentacja Towarzystwa Kredytowego ziemskiego we Lwowie.*

Dentyści.

I. Dłużyński, *(ul. św. Jana Nr. 308. piętro II.) Od godz. 9tej do wpół do 1szej i od 2 do 6.*

K. Goebel *(ulica Franciszkańska Nr. 151) Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.*

Apteki.

J. Trauczyński *(apteka pod koroną), Rynek, obok pałacu pod Baranami. Instrumenta chiruryiczne bandaże i parfumerje.*

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, *(na Wesołej ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, i połyskiem, tuzin 6 złr., pół tuzina 3 złr. 50 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno uskutecznia się na żądanie.*

A Szubert, *przy ul. Krupniczej Nr. 17. Zdejmuje fotografie, nadając im połysk przez innych fotografów ogłaszany, oraz na sposób najpierwszej firmy paryzkiej „***Walery***". Fotografie na żądanie mogą być kolorowane*

Wielki widok Krakowa, oraz Tatr, Pienin, Szczawnicy i Żegiestowa.

Hotele.

Drezdeński Ziembińskiego, *Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z polską kuchnią.*

Składy mebli i wyrobów tapicerskich.

Bazar i Wystawa nieustająca. *Ulica św. Jana hotel Saski Największy skład mebli wszelkiego gatunku. Przyjmuje w komis wyroby rękodzielnicze oraz wypożycza meble.*

Magazyny i handle.

Leon Feintuch. *(Rynek przy wchodzie w ulicę Grodzką). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze artykuły toalety męzkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Takiż sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea.*

Józef Riedel, *Rynek główny, naprzeciw kościoła św. Wojciecha „pod Jaszczurkami". Skład wszelkich przyborów do* **haftu i szycia** *p ócien i bielizny stołowej, perkali, gotowej bielizny damskiej i męskiej własnego wyrobu, parfumeryj,* **materyj** *i galonów na* **aparata kościelne** *i t. p. Główny Skład Herbaty.*

Antoni Wojczyński, *Rynek główny, dom własny. Magazyn towarów bławatnych oraz* **skład płócien** *i bielizny stołowej.*

Wilhelm Fenz, *(Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.*

Andr. Schultz, *Rynek gł. Nr. 26. Handel towarów* **norymbergskich i korzennych.** *Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz* **fabryczny Skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.**

R. Ludwiński, *Rynek w pałacu hr. Wodzickiego l 25. Handel papieru i materyałów piśmiennych, biletów wizytowych, monogramów i nagłówków listowych.*

Ajencja „Djabła".

F. Lenert, *plac Marjacki Nr 374. Cement portlandzki, gips i farby.*

Juliusz Grosse, *Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat.*

F. Lenert, *plac Maryjacki Nr. 374. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i t. p.*

Jan Janiga, *w Krzysztoforach Rynek główny.* **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** *Główny Skład* **Wód mineralnych** *krajowych i zagranicznych.* **Wielki wybór WIN** *węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz* **Specialitetów lekarskich** *po jak najumi rkowańszych cenach.*

H. Fritsch, *Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.*

L. Księżopolski, *ul. św. Jana 305. Dom komisowy do sprzedaży piwa i mąki. Utrzymuje na składzie piwo tenczyńskie, bock. Główna sprzedaż na flaszki. Codziennie od godziny 6 rano do 8 wieczór.*

Kawiarnie.

Rehman. *Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.*

Fabryka pierników.

K. Molęcki *w Krakowie przy ul. Brackiej l. 158. Kupującym za 3 złr. dodaje się 30 całusków albo 30 grymasików. Cennik pierników rozsyła darmo*

Zakład optyczny.

A. Biasion. *(Rynek ul. Grodzka). Magazyn założony w r. 1801. Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne. Najnowsze i najgustowniejsze monogramy oblongue na papierach listowych, francuzkich i angielskich. Bilety wizytowe z najnowszemi wzorami druku. Wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania.*

Składy fortepianów.

F. Masłowski, *Nr 309 przy ulicy św. Jana.*

Składy nafty.

Parvi, *ul Grodzka l. 97. Skład nafty krajowej i amerykańskiej, lamp i przyborów.*

Fabryka parasoli i parasolek.

C. Rimler, *ulica Grodzka Nr. 59. Największy wybór własnego wyrobu parasoli i parasolek podług najnowszej mody i za najumiarkowańszą cenę, oraz załatwia reperacje wszelkiego gatunku w najkrótszym czasie.*

Wyroby jubilerskie.

Władysław Glixelli, *ulica Grodzka Nr. 53²⁶/₂₇. Wszelkie zamówienia i zamiany uskutecznia. Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuje.*

J. N. Gołowski, *Rynek Główny l, 11, obok księgarni D. F. Friedleina.*

Pracownia sukien damskich.

Aleksandra Zamoyska, *Rynek gł. Nr. 48, naprzeciw kościoła św. Wojciecha. Wszelkie zamówienia Szanownych Pań wykonywane będą starannie, z należną wytwornością, czy to według najświeższych* **wzorów paryskich,** *czy własnego pomysłu.*

Fabryka wód gazowych.

K. Rząca *wyrabia wody lekarskie tj. żelaziste, przeczyszczające, wodę selcerską itp. tudzież wodę sodową i limonady gazowe.*

Litografie.

A. Pruszyński, *ulica Floryańska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.*

Zegarmistrze.

J Satalecki, *Rynek Główny Nr. 11. Skład zegarków kieszonkowych, wahadłowych i stołowych z najpierwszych fabryk zagranicznych — po cenach umiarkowanych. Przyjmuje także wszelkie reparacyje tychże.*

Antoni Kowalski, *Rynek główny Nr. 22 naprzeciw Ratusza. Wielki i doborowy skład najnowszych i najgustowniejszych zegarków kieszonkowych oraz ściennych i stołowych po cenach umiarkowanych Przyjmuje także wszelkie reparacye tychże.*

Magazyn ubiorów męzkich.

Józef Zarzycki, *ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody Wykonywa wszelkie zamówienia w 24 godzinach Wielki wybór kortów, sukna i drylów z fabryk zagranicznych.*

Andrzej Bernacki, *ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe — przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż i roboty*

Wyroby stolarskie.

R. Chmurski, *ul. św. Józefa l. 493. Objąwszy po ś. p. ojcu swoim jedną z pierwszorzędnych stolarni w Krakowie, poleca wyroby starannie i sumiennie wykonane z dobrego materyału.*

Fabryki wyrobów masarskich.

Wiktor Armółowicz, *przy ulicy Floryańskiej pod L. 352 poleca Sz. Publiczności wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.*

Stanisław Armółowicz, *ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.*

J. K. Kurkiewicz *przy ul Grodzkiej pod L. 85. Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.*

Owocarnia.

M. Zamościk, *ulica Florjańska, naprzeciw 3 ch dzwonów. Odbiera i przesyła codziennie świeże owoce włoskie i węgierskie, oraz przyjmuje zamówienia na* **winogrona kuracyjne** *voslauskie i węgierskie po zniżonej cenie. Tamże skład bulionu ze zwierzyny.*

Wyroby bednarskie.

Edward Mazal, *przy ul. Karmelickiej naprzeciw zakładu Józefitów. Wyrabia wszelkie naczynia bednarskie.*

Skład obuwia.

Antoni Markiewicz, *ul. św. Jana Nr. 305, wprost hotelu Saskiego. Skład obuwia męzkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **St. Strzeszyński.** Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 19 „DJABŁA".

MOZAJKA ROZMÓW

podsłuchanych przed obrazem Matejki:

Bitwa pod Grünwaldem.

1.

— Co ten święty robi na obrazie?

— Woła na walczących: „stójcie! nie bijcie się, bo kto mieczem wojuje, ten od miecza ginie" i widzisz jak stanęli wszyscy!

— A ja myślałem, że on Krzyżaków zachęca do boju.

— Przecież to święty Stanisław, patron Polaków!

— Więc modli się widać, aby pan Bóg pomógł Polakom wytłuc niemców!

— A dajże pokój takim herezjom, żeby katolicki święty namawiał pana Boga i to jeszcze przeciw sługom krzyża! Miałby się za to z pyszna, jakby wrócił do nieba!

2.

— A co, wspaniały obraz: prawda?

— Olbrzymi i olbrzymio piękny. A co to za postacie, panie, tych rycerzy! Znać, że to nie dzisiejsi ludzie, dziś już takich nie ma.

— Zmieniły się rzeczy panie, bo dzisiaj nawet już ani takiego kurzu, ani takich obłoków, ani takich koni nie ma.

3.

— Patrz, patrz, to hr. M. ale jak dobrze trafiony.

— Nie, to wielki mistrz krzyżacki.

— A to książe S.

— Nie, to Witold.

— Ale co mi pan gada, przecież go dopiero niedawno widziałem na pogrzebie ojca, jak wykapany!

— To chyba podobieństwo rodzinne, bo obaj z Litwy.

4.

Madame. Panienki, proszę się nie rozbiegać, proszę stanąć tu za mną. Cóż widzicie?

Jedna panienka. Ach, jaki ładny, jak się uśmiecha.

Druga panienka. Obraz uśmiecha się?

Pierwsza panienka (pół głosem) E, nie, ten młody blondyn co to idąc za nami ciągle od samego rynku aż tutaj zaszedł!

Madame. Jakże cudowne postacie! Napatrzyłyście się panny?.... To chodźmy, bo oczy będą was potem bolały.

Pierwsza panienka (odwrócona od obrazu). Pozwól chwilkę ma chère madame, niech się mu lepiej przypatrzę.

5.

Dama (idąc po schodach na wystawę). Ach, prześliczny, cudowny!

Pan. Więc pani widziała już ten obraz?

Dama. Nie, ale wyobrażam sobie z tego co „Czas" pisał, że to musi być coś bardzo wspaniałego! (wchodząc do przedpokoju) O! patrz pan! jakie śliczne ramy, ale nie chodźmy tam dalej... „Czas" pisze aby najprzód ztąd patrzeć!... Ach jakie śliczne aksamity... jakie cudne pawie pióra!

Pan. To od szyszaka księcia Szczecińskiego!

Dama (idąc dalej). A ta materja ta... to jakby ze złota!

Pan. To Konrad Biały.

Dama. Wiem, wiem, od białych pawich piór tak przezwany. Znam historją a to złoto, cóż to za złoto, to jakby ze złota... a ta gra kolorów złota z kolorem tym... tym... jak „Czas" pisze ponsowym, ach jakież to śliczności... Przepych prawdziwy! Król niebardzo mi się podoba, włosy pomierzwione... wygląda na żyda trochę....

Pan. To Witold.

Dama. Ale wiem, wiem, król Witold, a co to przedstawia?

Pan. Bitwę pod Grünwaldem!

Dama. Wiem, wiem, z Tatarami, ale ja się pytam co to tutaj przedstawia malarz... aha! czekaj pan, czekaj, nic mi nie mów... już poznaję, to hełm złoty, tak mi się gdzieś schował pomiędzy... kopytami... a to co za pierścień? „Czas" o nim nic nie pisze... Pójdę zaraz do Giksellego dowiedzieć się, czy nie ma w takiej oprawie coś podobnego... toby był jak raz prezent dla mojego na imieniny.

Pan. Pani już odchodzi?

Dama. O, już mam tego dosyć. Jestem olśniona, oczarowana... cudowny obraz.

6.

Ktoś. Co pan powiesz o obrazie?

Djabeł. Że Matejko wielkim jest nawet w swoich błędach.

Ktoś. Czy pan nie uważasz, że choć płótno tak duże, na obrazie jest ciasno.

Djabeł. Bo dla takiego olbrzyma jak Matejko wszędzie ciasno.

Matejko horret vacuum!

7.

— Powiedz mi mameczko dlaczego ci, są tacy nadzy?

— Bo widzisz moja droga, tak ich Krzyżacy znienacka w chatach napadli, że się nie mieli czasu ubrać!

— Co to za jedni?

— To są dzicy!

— Dzicy aha! to Grünwald leży w Rosji, bo nam właśnie guwernantka wykładała że moskale są okrutni, wściekli i dzicy!

8.

Pan Ten (w handlu Hawełki). Byliście na tym obrazie co jest w magistracie?

Pan Tamten. Nie, bo się słyszę nasz pan Matyjko tak tym malunkiem zakompromituwoł, że aż mi żal było chodzić.

Pan Ten. A to znowu czem?

Pan Tamten. A no widzicie powiedoł mi właśnie pan Żytnicki, że zamiast kuni pomaluwoł jakieś pokraki!

Pan Ten. Cóż to są te pokraki?

Pan Tamten. A no, jak miarkuję... to pokrakiem... musi widać być taki kuń, co chodzi okrakiem!

9.

— Czemu ten król w środku ma takie włosy rozczorchane jakby się nigdy nie czesał.

— Bo wiatr. Popatrz pan jaki kurz, a ta chorągiew powiewająca....

— Wiatr? to nie prawda, bo czemu się drzewa nie ruszają?

— Dodaj pan i ogony!

— Masz pan słuszność, żaden ani drgnie, wiszą jak postronki.

10.

— Ni przypiął ni przyłatał powiada przysłowie: Po co ten święty Stanisław wylazł z nieba!

— Żeby go raz drugi porąbały krakowskie ciury!

11.

— Czy to kobieta czy mężczyzna ten giermek?

— Kobieta panie profesorze, wykapana Hofmanka w Balladynie!

— To mnie niezmiernie intryguje, bo nie mogę znaleść jednej nogi a według anatomji....

— Są obie panie konsyliarzu, jedna tu, druga tam.

— Ależ mnie nie idzie ani o tę ani o tamtę, tylko o tę trzecią, kasztanowatą... tak to jakoś wszystko pomięszane, że nie można dojść co ludzkie a co końskie.

12.

— Dla czego ten Witold pędzi taki przestraszony?

— Bo się zląkł krakowskich krytyków.

13.

— Ha! ha! co za perspektywa? co ten święty Stanisław tam robi, przecież obóz polski był po tej stronie a niemcy bili się po tamtej... gdzie tu prawda historyczna? A jak ten płaszcz faluje nad głową krzyżaka bez wszelkich pojęć o estetyce... czemu się nie przypatrzył spódnicom babskim koło kościoła Panny Marji podczas wiatru.... zabił się kompletnie... wszystko tylko efekta... a! jeżeli można robić takie stroje... to można było zrobić i oko królowi... Jagiełło bez oka... w której on to kronice wyczytał... fe! bazgranina... a jakie to buty!... Za pozwoleniem pana... co pan mnie tak ciągle mierzysz okiem od stóp do głów?

— Przepraszam pana, ale mi się ciągle zdawało, że pański but — bez ustanku trzeszczy — a to tak nieznośnie słuchać.

Stary jegomość (przysłuchujący się z boku mówi do **Djabła**): Cóż to za rój krytyków w tym waszym Krakowie! boję się stąpić bym którego nie nadeptał a ten ostatni jaki wyśmienity! czy on nie miewa przypadkiem odczytów: o fundu-

szach własnej mózgownicy? Mój Boże, miast ugiąć korne czoło przed potęgą pracy wielkiego mistrza, który wszystkie skarby i ducha i serca poświęcił ojczystej sławie, to on go obślinia jak dąb gąsienica!

Djabeł. Powiem jegomości maleńką bajeczkę, znalezioną w papierach ś. p. Fredry, którą autor chciał podobno włożyć w usta **pana Jowialskiego**:

Rumak, który z rycerstwem nieraz chodził w boje,
Rżeniem wyraził podziw patrząc w piękną zbroję,
Osieł o niej sąd wydał „że piękniejszy garnek,
Byle tylko w nim było pełno owsa ziarnek“.
Słuchając zdań tak sprzecznych głoszonych z kolejki,
Djabeł szepnął: „to sądy o dziele **Matejki**“.

Szablon dla sprawozdawców

*z walnych i niewalnych zgromadzeń różnych stowarzyszeń krakowskich i niekrakowskich.**)

Na walne zgromadzenie Towarzystwa tego i tego... z liczby członków takiéj i takiéj... przybyło tylko tylu i tylu... to jest bardzo mało.

Zgromadzeni zajęli się natychmiast pogadanką, o tem i o owem... i innemi temi i temi... przyjemnemi zabawkami a nadewszystko ową... która w języku angielskim znaczy cicho, ani mru, mru!

Dzwonek przewodniczącego wytrwałem usiłowaniem nakłania zgromadzonych do przerwania miłéj zabawki na chwilę i zwrócenia oczu na dzwoniącego. Dzwoniący pali mówkę rzewną, w której oświadcza, że pomimo wszelkich najtkliwszych usiłowań, stan interesów świetnego Towarzystwa nie jest zbyt świetny, a nadto dodaje, że wyboru nadal na przewodniczącego pod żadnym pozorem przyjąć nie może, nie chce, i nie przyjmie **stanowczo**, ponieważ jest już stary i niedołęga.

Zgromadzenie grzmiącym oklaskiem przyjmuje to wysoce trafne, pomimo całéj skromności swojéj, oświadczenie.

Z kolei kasjer lub coś podobnego składa sprawozdanie roczne w wyrazach: „dochody były takie i takie... ale już ich nie ma — zaległości były takie i takie.. i jeszcze są“.

Na wniosek członka tego i tego, przyjęcie do wiadomości powyższego sprawozdania zamanifestowano również szczodremi oklaskami.

Celem pokrycia deficytu członek ten i ten... stawia wniosek podwyższenia opłaty od używania owych przyjemności, które są **resursem** głównie i jedynie wabiącym członków do resurs.

Do głosu **przeciw** temu wnioskowi zapisują się wszyscy obecni, nie wyłączając samego wnioskodawcy.

Po dyskusji wniosek zostaje odrzuconym jednomyślnie, a przyjętą rezolucja: „W błogiéj nadziei, że Opatrzność sprowadzi do Towarzystwa nowe ryby, które wpisem pokryją **deficyt** — walne zgromadzenie przechodzi nad tymże deficytem do porządku dziennego“.

W czasie dysertacyj członek ten i ten... nie zbyt szczęśliwy tego wieczora, amator owéj zabawki, która z angielska zowie się „**cicha**“ — wyniósł się cichaczem do domu.

Następuje wybor wydziału.

Członek ten i ten... wpatrując się w jeden z licznych zielonych stolików, proponuje półgłosem, że ponieważ czasu szkoda, więc najlepiéj wszystkich dotychczasowych Wydziałowych wraz z prezesem wybrać ponownie przez aklamację.

Większość z entuzjazmem i oklaskami tę myśl podejmuje.

Po dokonanym wyborze wydziałowy ten i ten... prosi aby go nie wybierano ponieważ wyjeżdża do Bośnji w celu założenia tamże kancelarji adwokackiéj.

Członek drugi ten i ten... uwiadamia znowu, że inny wydziałowy ten i ten... już dawniéj zrezygnował z godności, mając zamiar wyjechać do Karceresu (paszalik graniczący z Nowym Bazarem).

Członek trzeci ten i ten... zwraca uwagę, że o ile sobie przypomnieć może, to trzeci wydziałowy ten i ten... przeniósł się niedawno do wieczności.

Członek czwarty ten i ten... mniema, że cały ten wybór przez aklamację jest niestosowny, albowiem prezes sam oświadczył, że jako stary i niedołęga wyboru ponownego pod żadnym pozorem nie przyjmie.

Prezes odbiera mu głos za przypominanie rzeczy, których przyzwoitość przypominać zabrania i ogłasza, że walne zgromadzenie jest skończonem.

Następują gwałtowne oklaski i gwałtowny powrót **do pracy** przerwanéj niedelikatnością dzwonka.

*) Proszę nie myśleć, że to jest wierne opisanie walnego zgromadzenia dajmy nato w jakiéj Resursie tutejszéj. To sobie jest tylko, ot tak sobie. (Przyp. Redakcji).

Do dra Warszauera.

Panie doktorze, panie doktorze,
Dzięki niesiemy tobie za to, że
Chcesz by nas, cośmy w sądzie przysięgli,
Ze zbyt ciężkiego jarzma wyprzęgli.
Lecz powodzenie twojego wniosku,
Panie doktorze, wisi na włosku,
Bo jeśli będą wciąż adwokaci,
Jak są dotychczas w przysięgłych liście,
To cały wniosek twój oczywiście
Na doniosłości praktycznej straci,
Są bowiem w sądach koledzy, krewni,
Więc adwokaci są znowu pewni,
Że ujść siedzenia im się powiedzie,
Inni się za to duszą jak śledzie
I na sędziowskiej zaszczytnéj ławie,
Siedzą przez całą kadencję prawie.
Doktorze! wypraw jurystom stypę
I dodatkowo napisz: **Recipe**,
Ty co masz układ list urzędniku,
W proszku czy płynie gran emetyku,
I adwokatów wyrzuć z tej listy.
Będzie to dla nas zysk oczywisty,
Bo się ten cały ciężar sądowy
Równo na wszystkie rozłoży głowy.
Zanim nastąpi taka reforma
Prawników w listach piszą **pro forma**,
A inni muszą siedzieć **de facto**,
Więc Konsyliarzu obróć na wspak to
A im do dzieła weźmiesz się zręczniej,
Tem uroczyściéj będą ci wdzięczni,
Wdzięcznością, co się nigdy nie zwęgli,
Wysiadujący wiecznie

Przysięgli.

Z KRONIK WSPÓŁCZESNYCH.

Licht, Licht, mehr Licht!
Goethe.

Onego czasu było miasto a w mieście było oświetlenie gazowe z Dessau.

I w temże mieście wychodził dziennik, który nazywał się **Czas**, a którego siedziba była między przecznicą Różaną i przecznicą Scholastyczną.

A przeto w **Czasie** owym napisano, jako pomiędzy przecznicami ciemno jest o zmroku i jakoby tym ciemnościom egipskim winne było towarzystwo dessauskie, które przemieszkuje na Kazimierzu nad Wisłą nową.

Wziął się tedy magistrat rączo do dzieła i wysłał Komisję specjalną, złożoną z rajców miasta na grunt ów.

I przyszli rajcowie i podziwiali, jako chociaż światło z gazu w normalnéj stopie się wydziela, wszelako w okolicy owéj egipskie ciemności faktem są.

I wniosła Komisja aby towarzystwo desauskie skazać na sztrof a dyrektora Vossa do zamiejskich wrzucić fos.

Aliści pojawił się rzecznik pewien, który rzekł: „Ażaliż nie potrzeba zrobić doświadczeń fotometrycznych takoż w dzień, ażeby się przekonać, czy okolica owa przez przyrodzenie swoje ciemną nie jest i ażali nie ma tam ciemności egipskiej nawet i wtedy, kiedy się nie pali gaz?“

A radę oną uznano mądrości pełną i wysłano Komisję z fotometrami po raz wtóry.

I przekonała się Komisja, że ciemność w okolicy onéj jest chroniczną chorobą, któréj gniazdo jest tam, gdzie się robi ów dziennik co pierwszy na ciemności się skarżył.

Więc towarzystwo desauskie dyskulpowano z winy, a nad okolicą takową ubolewano wielce, ale więcéj nic nie zrobiono.

Zagadka.

— Czemu się tak te demi-mondki do Stańczyków garną?

— Bo tych i onych polityka jest utylitarną!

Przypomnienie

panu W. F. naprzeciw kościoła św. W. w Krakowie.

„CUDZE NIE ZAGRZEJE“,

choćby to cudze (gruszki i pietruszki) pochodziło od teścia. Nikt tu nie dąży do wyłudzenia groszy, ale żąda się oddania 879 guldenów dwoma wexlami upewnionych i mnogiemi listami najsolenniej przyobiecanych. Kopie listów panu posłano, wexle okazywano, oraz proponowano nader dogodne termina spłaty.

A. S.

DO PANA ANT. SOZ. w SAMB.

odpowiedź na *„cudze nie zagrzeje:“*

„Wlazł na gruszkę, kopał pietruszkę.“

Jeżeli Pan myślisz, że wyłudzisz grosz jeden odemnie, który Ci nic winien nie jestem, to się mocno mylisz.

WIL. FEN.

HANDEL pod PALMĄ

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie rynek główny l. 41,

Skład główny piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego.

poleca: wszelkie ***towary korzenne. Wina*** węgierskie, austryackie, francuskie, burgundskie, reńskie, hiszpańskie. ***Rumy i araki. Likiery*** holenderskie, francuskie i krajowe. ***Porter i Piwo*** angielskie. ***Herbatę*** rosyjską i lodyńską. ***Czokoladę*** w różnych gatunkach. ***Owoce*** połudnowe świeże, suszone i smażone w cukrze. ***Kalafiory*** algierskie. ***Kompoty*** włoskie. ***Sucharki*** angielskie i presburskie, oraz wszelkiego rodzaju ***Bakalie. Wędliny*** westfalskie i wszelkie inne. ***Pasztety*** strasburskie. ***Ostrygi*** ostendzkie. ***Kawior*** astrachański w każdéj porze roku. ***Ryby*** w puszkach w oliwie, marynowane i wędzone. Różne ***konserwy, sosy, musztardy***: francuska, angielska i kremska; oraz wszelkie przyprawy do potraw. ***Ekstrakt*** Liebiga. ***Bulion*** w wybornym gatunku. ***Séry*** wszelkiego rodzaju. ***Oliwę*** nicejską i prowancką itd. Zamówienia przyjmuje się na: ***dziczyznę i ryby świeże.***

Skład świeżych wód mineralnych krajowych i zagranicznych

Bursztyn „Faworyta“.

Ponieważ znaczny obstalunek towarów z Bursztynu „Faworyta“ nadesłany wraz ze 40% z Konstantynopola i Aleksandryi, skutkiem panującego obecnie braku pieniędzy na Wschodzie, dotychczas nie został wykupionym, przeto fabryka zmuszoną jest pozbywać za bezcen następujące:

☛ Cygarniczki ☚

z najlepszego bursztynu „Faworyta“ wraz z przystawką (Aufsatz) z prawdziwéj pianki mórskiéj **w eleganckiem Etui** w następujących wielkościach:

Nr. 1, 6	ctm. długie,	przedtem	6 złr.	obecnie	1 złr.	50 c.
„ 2, 7	„	„	8 „	„	1 „	80 „
„ 3, 8	„	„	10 „	„	2 „	20 „
„ 4, 9	„	„	12 „	„	2 „	60 „
„ 5, 10	„	„	14 „	„	3 „	— „

Powyższe rozmiary mają się rozumieć bez przystawki. Przystawka z pianki morskiej może być dostarczona według życzenia albo do cygar Kuba albo Wirginia.

Adres: **Fabriks-Niederlage, Wien.**

☛ X. Dampfgasse 11. ☚

FRANCISZKA JOZEFA

ŹRÓDŁO GORZKIE

Uznana za najsilniejszą z wód mineralnych Buda-Pesztu.

(52·2 w 1.000 częściach)

zalecona przez najznakomitszych lekarzy wszelkich krajów, jako

najskuteczniejsza woda gorzka

znajduje się świeżo napełniona na składzie w Krakowie w handlu K. Wentzla, A. Hawełki i w aptece K. Wiszniewskiego.

Zwykła doza: pół szklaneczki od wina.

Piekarnia Franciszka Kałuskiego

zaopatrzona jest codziennie 3 razy świeżem pieczywem wiedeńskiem i polskiem,

po umiarkowanych cenach.

SPRZEDAJĄCY KALENDARZE

zechcą swoje adresy przesłać do składu kalendarzy

E. Feitzingera

w Cieszynie.

Liebiega wyciąg z kumysu

jest według orzeczenia powag lekarskich pewnym dyetetycznym **środkiem radykalnym** w **suchotach** gardlanych i **cierpieniach płucnych** (tuberkuły, suchoty, choroby piersiowe), w katarach **żołądka, jelit** i **oskrzeli** (w połączeniu z kaszlem), w zaniku **rdzenia pacierzowego, astmie, blednicy** i **wszystkich stopniach osłabienia** (zwłaszcza wobec rozstroju układu nerwowego i po ciężkich chorobach). Skrzynki od 6 flaszek począwszy (flaszka po 1 mark. 50 fen. bez opakowania) wraz z przepisem używania, przesyła: **Zakład kumysu Schuhmachera.** Adres: **Wilhelminenhof bei Oranienburg** (Mark Brandenburg). Broszurę lekarską o sposobie leczenia kumysem załącza się do każdéj przesyłki.

Gdzie wszystkie środki okazały się bezskutecznemi, należy z ufnością zrobić ostatnią próbę z kumysem.

(Obacz Meyera Conservations-Lexicon artykuł o kumysie).

Wielkie zdarzenie!!

ANTIEPILEPTICUM

środek urzędownie zbadany a zalecony przez powagi lekarskie jako pewny i radykalny przeciw najstraszniejszéj z chorób:

EPILEPSYI (wielką chorobą zwanéj),

jako też przeciw każdéj **chorobie nerwów.** Środek ten jest nader ważny dla wszystkich tego rodzaju chorych, a tysiące już osób jemu zawdzięczają wyzdrowienie, co jest rzeczą niezaprzeczoną i uznaną przez wszystkie prawie dzienniki krajowe i zagraniczne.

Rozsyła się w opakowaniu po 6 flakoników z dołączeniem instrukcyi co do używania, za nadesłaniem 25 franków. Skutek poręcza się. — Jedynie w przypadkach wyjątkowych potrzebną jest podwójna doza.

Obstalunki i polecenia przesyłek adresować należy do głównego składu:

C. F. Kirchner,

Berlin, S. W. Jerusalemer Strasse Nr. 9.

WYROBY GUMOWE i z RYBIEGO PĘCHERZA

najdelikatniejsze i najlepsze paryzkie en gros i en detail, tuzin po 1, 2, 3 i 4 złr.

Szczegółowe przedmioty dla Dam

tuzin po 2 złr. 50 cent., przesyła za zaliczką pocztową **„die Gummiwaaren-Agentie“**

Aleks. Mosé, Wien, Stadt, Köllnershofgasse, 4.

Wszelkie gatunki **tylko prawdziwych** francuzkich **bibułek papierosowych** w pudełkach, po cenach oryginalnych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca St. Strzeszyński. Druk W. Korneckiego.